Rok III CENA 50 GROSZY Nr 11



REDUTA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM OBRONY PAŃSTWA

Treść numeru:

REDUTA

Adres Redakcji i Administracji
D. O. K. III, Oddz. Wyszkolenia — Grodno.
Redakcja czynna: codziennie
od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
50 gr.
KWARTALNIE 3 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała kolumna 60 zł.
1/2 kolumny 35 zł
1/4 kolumny 20 zł.
1/8 kolumny 10 zł.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: kpt. ADAM KOWALSKI.

Rok III. Grodno, w czerwcu 1927 r. Nr 11.

Znaczenie wychowawcze obozów letnich.

Zanim zabiorę głos w tej sprawie, nie od rzeczy może będzie, bym się wylegitymowała, na jakiej podstawie uważam, że mam prawo poruszyć to zagadnienie. Cztery lata pracy w letnich obozach żeńskich p. w., cztery lata pracy w stowarzyszeniach p. w. i hufcach szkolnych, a poprzednio — kolonje harcerskie—oto racja, które, jak sądzę, uprawniają mię do wypowiedzenia opinji na temat wartości wychowawczych obozów, opinja ta bowiem oparta jest nie na teoretycznych studjach, a na zdobytem własną pracą doświadczeniu. Było może w tej pracy wiele błędów, jak zresztą w każdej pracy, która szuka i tworzy nowe wartości — to nieuniknione, ale było też i zdobywanie nowych doświadczeń, które dla sprawy wychowania obywatelskiego, dla zagadnień pedagogiki społecznej—nie są bez wartości.

Mam zamiar omówić tu jeden tylko typ obozów—letnie obozy żeńskie przysposobienia wojskowego. Typ dość specjalny, w Polsce nowy—nic też dziwnego, że społeczeństwo nasze wie o nich tak mało, że patrzy na nie z niedowierzaniem, nieufnością, ba! często z niechęcią. Ci nawet, którzy — od biedy — godzą się z wprowadzeniem pewnych elementów przysposobienia wojskowego do szkół żeńskich w postaci takich czy innych kursów fachowych, a nawet—hufców szkolnych, ci nawet — przed zagadnieniem obozów letnich stawiają wielki znak zapytania. A przytem, powiedzmy szczerze, niewiele jeszcze jest osób, które dokładnie wiedzą, czem jest taki obóz. Nasza wina—zgoda. Trzeba tę winę odrobić. Uważam więc, że należy w możliwie krótkich słowach poinformować, czem są takie obozy.

Było ich dotąd w Polsce 7. W 1922 r. — obóz harcerski w Turkowicach i kolonja akademicka w Gdyni — w obydwóch tych obozach prace przysposobienia wojskowego były dopiero powoli i troszkę nieśmiało wprowadzane. W 1923 r. — obóz ogólny p. w. w Orzewie i obóz Zw. Strzeleckiego w Zagórzanach—oba liczyły razem ok. 40 dziewcząt. Rok 1924 — Delatyn — 1 centralny obóz dla całej Polski 78 uczestniczek. Rok 1925 — Zaleszczyki: takiż sam obóz—dziewcząt 112, wreszcie rok 1926—Jeziory pod Grodnem—180 uczestniczek.

Nasuwa się refleksja, że skoro jakaś nowa, szukająca nowych dróg praca, nie upada, ale, owszem, rozwija się i rośnie — to widocznie jest celową i ma rację bytu—bo prawo doboru, które przecież i w stosunkach społecznych działa, samo rozbija i niszczy to, co jest w życiu społecznem niepotrzebne.

Jak też wygląda taki obóz? Na przeciąg 6 tygodni od 1/III do 15/VIII — gromada młodych dziewcząt ze wszystkich stron Polski zjeżdża się razem, by stworzyć małe społeczeństwo, małą szkołę służby obywatelskiej. Jeno, że szkoła ta nie jest zamknięta w ciasnych i zapylonych murach, a mieści się w jakimś starym parku lub lesie i ma za tło bądź pokryte kędzierzawą runią świerków zbocza gór — jak w Delatynie, bądź srebrzysty sierp Dniestru z widniejącymi za nim obszarami wyzłoconych słońcem pól, jak w Zaleszczykach, bądź błękitno-stalową dal jezior jak w Jeziorach. I to już stanowi, jak sądzę, dodatnią stronę pracy. Trzeba pamiętać, że dziewczęta do obozów zjeżdżają się z całej Polski. Są takie—z Warszawy, które nigdy przedtem nie wyjeżdżały poza Pruszków, Wolę i Otwock; są takie—z Katowic, Mysłowic czy Królewskiej Huty, które nigdy przedtem nie przekraczały granic zagłębia węglowego. Piękno całej Polski przed niemi się otwiera i uczy je pierwszej wielkiej prawdy, że Polska, nawet nie jako idea, a jako terytorjum, to „wielka rzecz". Pamiętam nieprzytomne z zachwytu oczy 17-to letniej dziewczynki z Warszawy, gdy znalazła się na liljowo-złotej od kwiatów polanie na przełęczy Seredynka — na tle pasma Czarnohory; pamiętam, jak kilka ślązaczek przyszło do mnie w Zaleszczykach dziękować za zabranie ich do obozu „...a my zaś nie wiedziały co w Polsce jest tak pięknie..."

Dzień obozowy przedstawia się następująco:

G. 6^{00} pobudka, poczem następuje $1/_2$ godz. gimnastyki, sprzątanie i ubieranie się, wspólna modlitwa poranna i śniadanie.

G. 8^{15} raport poranny, następnie 3 godziny wykładów i ćwiczeń, które z reguły odbywają się na otwartem powietrzu i tylko w razie deszczu przenoszone są pod namiot lub pod dach.

G. 12^{00} obiad; do godz. 15-ej czas zupełnie wolny, który każda z dziewcząt zużytkować może zupełnie dowolnie, oczywiście w obrębie obozu, ze względów bowiem zarówno bezpieczeństwa, jak i porządku wychodzenie poza obręb obozu (zazwyczaj obejmujący kilka ha zadrzewionego terenu) dopuszczalne jest tylko za specjalnemi przepustkami.

G. 15^{16} zajęcia indywidualne w zakresie programu.

Od g. 16-ej, po podwieczorku aż do kolacji czas jest poświęcony wyłącznie na wychowanie fizyczne: gry ruchowe, lekka atletyka, piłka ręczna, sport wodny—wszystko na wolnem powietrzu, wszystko pod uzdrawiającem działaniem słońca.

Po kolacji, która wydawana jest o godz. 19-ej—jeszcze jedna godzina wspólna—przy ognisku—śpiewy, gawędy, często bardzo szczere i głębokie a proste wypowiadanie się na temat tego, co w nas samych i w koło nas jest jeszcze do zrobienia, by w Polsce było dobrze. Potem modlitwa, wieczorne gospodarskie obrządki i — spać. O g. 21^{30} cisza zupełna musi panować w obozie.

Jak widać z powyższego rozkładu — dziewczęta przez cały dzień przebywają na wolnem powietrzu i czerpią z otaczającej przyrody jej ożywiającą moc, że większość zaś obozów mieści się pod namiotami, a i w tych nawet, które mieszczą się pod dachem okna są przez całą noc otwarte — dobroczynne działanie azotu, zawartego w obfitości w powietrzu nie ustaje i wtedy rozszerza ściśnięte, zasklepione kurzem miejskim biedne młode płuca.

Już te czynniki stanowią dużo, choćby nawet w porównaniu z podmiejskiemi letniskami, gdzie bliskość wielkiego miasta nie daje uczucia bezpośredniego obcowania z przyrodą, jak to ma miejsce w obozach. Teraz przejdę do omówienia obozów jako szkoły służby obywatelskiej.

Dziewczęta w obozach zorganizowane są w kompanje i drużyny. Drużyna — to mały zespół. Drużyna ma wspólną sypialnię, razem zasiada przy stole jadalnym, razem pracuje. Wyrabia się więc w niej to, co musi się wyrobić w każdym zespole: poczucie odpowiedzialności zbiorowej. Każda z dziewcząt odpowiada za całą drużynę i cała drużyna odpowiada za każdą z nich. Jakiś nieporządek w sypialni, niesprzątnięty stół lub półka na naczynia, jakieś niedociągnięcia w pracy drużyny — to już nie sprawa jednostki, a sprawa zespołu. Rzeczy drobne, ale uczą one solidarności koleżeńskiej i współodpowiedzialności, uczą one, że sprawa jednostki — to sprawa zespołu. Ileż razy widziałam, jak podczas moich inspekcyj w sypialniach pierwsza lepsza z dziewcząt doprowadzała do ostatecznego porządku posłanie i rzeczy koleżanek, *swoje* sprawy zostawiając na koniec, bo to przecież szło o to, jaki *u nas* będzie porządek, jak *my* się spiszemy. *My*, a nie *ja*.

Drugi czynnik twórczy—to karność i to karność wobec dobrowolnie przez siebie uznanej władzy. Przecież zgłoszenia do obozów są zupełnie dobrowolne, władze obozowe nie mają w stosunku do dziewcząt żadnej innej egzekutywy prócz moralnej, a przecież na obozach panuje zupełna karność wojskowa. Przecież żadna z nas, komendantek, nie może faktycznie ukarać którejkolwiek z dziewcząt w sposób dotkliwy dla niej, nie wchodzi więc tu w grę czynnik strachu. Mamy tu tedy do czynienia z najpiękniejszą postacią karności: z karnością wobec własnych moralnych zobowiązań. Przychodząc do obozu, dziewczęta podporządkowują się dobrowolnie pewnym uznanym przez siebie autorytetom w imię ładu i porządku, niezbędnego w pracy zbiorowej — bo tak im się zwykle sprawę przedstawia—potem przychodzi zwykle czynnik sympatji i przywiązania — i praca idzie w równym rytmie. Karność jest zupełna, bardzo rzadko zakłócana drobnymi zwykle wypadkami. Uczy to właśnie dziewczęta karności w życiu społecznem, wobec władz, które w dzisiejszych demokratycznych społeczeństwach powstają z wyboru, z woli obywateli, są więc dobrowolnie uznanymi autorytetami.

Trzeci czynnik w pracy obozów—to organizacja pracy. Praca jest ściśle zorganizowana, rozłożona metodycznie; podczas ćwiczeń czy gier każda z dziewcząt ma swoje określone miejsce, własne konkretne zadanie i wie, że jeśli tego zadania nie spełni, konsekwencje tego będą ponosiły i inne jej współtowarzyszki, wchodzi tu więc znów czynnik odpowiedzialności zbiorowej. Rzadkie są wypadki wyłamywania się od tej odpowiedzialności, nawet bardzo mało uspołecznione dziewczęta po jakimś czasie zaczynają wyczuwać zespół. Przytem jeszcze jeden czynnik. Na wykonanie każdej pracy przeznaczony jest pewien ściśle określony czas, który nie może być przedłużony, wszystkie przytem uczestniczki muszą wykonać swoją pracę jednakowo dobrze, muszą więc szukać sposobów do osiągnięcia tego. Po pewnym więc czasie wytwarza się wśród członkiń zespołu pewien wspólny rytm pracy, rytm, który jest tak pomocny we wszelkiej pracy zbiorowej. A że w obozach niema pracy mechanicznej, że każda z prac wymaga świadomego inteligentnego podejścia — nie grozi więc automatyzacja, która jest tak zabójczą dla jednostki w pracy np. fabrycznej, gdzie przecież też panuje pewien rytm, lecz na automatyzacji właśnie oparty.

Że przy takiem ujęciu pracy wyrabiać się musi punktualność i sumienność, bez specjalnych wysiłków, niejako pobocznie — o tem nie trzeba mówić.

Wyrabiają się w tej pracy inne wartości, inne, że użyję tego wyrażenia, cnoty. Poczucie odpowiedzialności zbiorowej, skłaniające dziewczęta do jaknajlepszego wypełnienia swoich obowiązków, wyrabiać w nich musi rzetelność pracy, jeśli bowiem jakaś praca wykonana będzie niedość rzetelnie i uczciwie— rezultaty jej rozlecą się w prędkim czasie. Życie obozowe na każdym kroku, w każdym drobiazgu—uczy tego. Tryb życia, zadania które stoją przed dziewczętami—są tak dla niektórych z nich nowe, że wciągnięcie do tego trybu, opanowanie tych zadań, to często wytrwały, systematyczny wysiłek przezwyciężania siebie i opanowywania dzień po dniu. Systematyczność więc i wytrwałość w pracy, są więc temi wartościami, które również zaczynają kiełkować w życiu obozowem. Dla wielu z dziewcząt to trud ciężki, ale — wedle ich własnych świadectw, zawartych w ankietach, pisanych pod koniec obozu,

trud radosny, jak każdy twórczy trud. Zarzucają nam niejednokrotnie, że do programu prac obozowych wprowadzamy przedmioty, które dziewczętom w ich służbie pomocniczej w wojsku nie będą potrzebne, które praktycznie nie znajdą zastosowania Strzelectwo, służba wartownicza np.—nacóż to przyszłym sanitarjuszkom, telefonistkom lub biuralistkom. Nie będę się zastanawiała nad tem, czy rzeczywiście to nie jest potrzebne, parę słów jeno o wychowawczem znaczeniu tych prac. Czy kto pomyślał, czem jest dla 18 czy 19 letniej dziewczyny stanie przez godzinę na posterunku przy magazynie lub kancelarji w cichą noc, gdy wszyscy śpią, a tylko *ich kilka* czuwa? Jakie to daje poczucie odpowiedzialności, za całe swoje zachowanie, jakiego to wymaga opanowania nerwów i jakiej odwagi? Rzeczywiste niebezpieczeństwo nie istnieje przecież, ale to nic. Trzeba odwagi, by spokojnie i sumiennie pełnić swoją służbę. A oddanie pierwszego strzału z tego niesamowitego narzędzia, jakim jest karabin, co to huczy i kopie boleśnie. Jak wtedy trzeba nerwy opanować, by... nie zamknąć obydwuch oczu!...

I jeszcze jedna wartość, która wyrabia się w życiu obozowem, a o której z wdzięcznością mówił nam szereg matek i wychowawczyń: zaradność i umiejętność wystarczenia samej sobie. Przecież jadalnie i sypialnie muszą być oprzątnięte, posiane i ubranie doprowadzone do porządku, a niema nikogo, ktoby to zrobił, każda więc z dziewcząt musi nauczyć się robić to sama. To też dziewczynki, które przedtem nie umiały sobie bucików oczyścić — po powrocie z obozu stają się zaradnemi, energicznemi gosposiami, które ład i porządek wprowadzają w życie nietylko swoje, lecz i swego otoczenia.

A teraz najważniejsza wartość, jaką daje ta praca. W imię czego organizowane są obozy, w imię czego dziewczęta zgadzają się na ujęcie ich życia na pewien okres w zwarte ramię organizacyjne, w imię czego uczą się tych wszystkich mądrości wojskowych, tak mało związanych z resztą ich życia. W imię ofiarnej, uczciwej i wytrwałej służby Ojczyźnie! Poczucie, że ich praca, to praca dla Polski, że ich służba, to służba dla dobra całego Państwa, wszystkich Jego obywateli—jest chyba największym dorobkiem naszej pracy. Jest dawną i uznaną prawdą, że najbardziej kochamy tych, którym możemy dobrze czynić, w świadomości tedy służby dla Ojczyzny wzmaga się miłość dla Niej i stwierdzenie jeszcze raz, na nowo, wielkiej prawdy, ze „Polska to wielka rzecz".

A gdy dziewczęta zrozumieją zasadniczą ideę przysposobienia wojskowego, zrozumieją że pogotowie zbrojne narodu tworzy się nie dla celów zaborczych, a jedynie w celu zagwarantowania Państwu takiej siły, któraby była groźną dla wszelkich zaborczych imperjalistycznych tendencyj, gdy zrozumieją że to pogotowie zbrojne nie ma na celu prowokowania wojny, ale owszem — odsuwania jej jaknajdalej i uczynienia jaknajmniej prawdopodobną, że przerzucenie ciężaru odpowiedzialności za siłę obronną państwa na barki całego społeczeństwa czyni wojnę zaborczą nie do pomyślenia, bo nikt nie zechce jej prowadzić — to zrozumieją, że biorąc udział w tym wielkim ruchu przysposobienia wojskowego - służą nietylko swemu Państwu, ale i przez nie — całej Ludzkości.

Stefanja Hanna Kudelska.

MARSZ JAKO SPORT.

Marsz, tak nieodzowna czynność każdego piechura, zaliczony być musi do najzdrowszych i najtańszych sportów w stowarzyszeniach w. f. i p. w. a składa się na to wiele czynnników. Pomijając jego ważność w czasie wojny ukrywa on w sobie wiele pożytku dla organizmu naszego, oraz ustroju duchowego. Pożyteczność marszu przejawia się w tem, że:

1. Jest sportem najmniej szkodliwym oraz wszechstronnie rozwijającym wszystkie mięśnie i płuca.
2. Uczy panowania nad sobą, wyrabia siłę woli i moc wytrwania, wiarę we własne siły oraz dzielność.
3 Zaprawia nasz organizm racjonalnie do większego wysiłku, wzmacnia wytrzymałość na trud fizyczny oraz łączy nas z przyrodą.

Sport ten u nas jest uprawiany może najliczniej, jednak bez zwrócenia na niego baczniejszej uwagi, a tem samem staje się on dziedziną niewykorzystaną, dla naszego pożytku.

Rozumią o wiele lepiej jego wartość inne narody, jak np.: Niemcy, Finowie i t. p., gdzie jest on uprawiany systematycznie i celowo. Na całym obszarze państwa niemieckiego rozsiane są różne stowarzyszenia turystyczne jak: „Wandervögel", „Pfadfinder" i t. p., zadaniem których jest zwiedzać pieszo kraj rodzimy i w ten sposób oprócz korzyści fizycznych osiągać również korzyści moralne przez poznanie kraju.

W Finlandji, przejść kompanji piechoty lub strzelców dziennie 40 klm. jest rzeczą zwyczajną, obojętną i w tym celu norma ta jest stale utrzymywaną przez ciągłe ćwiczenia marszowe. Zasada Napoleońska, że wojnę wygrywamy nogami święci tam duże zastosowanie. My, Polacy pod względem sportu marszowego, pomimo słabego rozwoju fizycznego, nie stoimy na szarym końcu, co wykazała wybitnie ostatnia wojna bolszewicka. Zdarzały się wypadki, że nowe dywizje piechoty patrafiły dziennie przechodzić ponad 70 klm. nie tracąc na wartości bojowej. Jako przykład może posłużyć marsz 1 Dyw. leg. w r. 1920. W czasie tak zwanej operacji grodzieńskiej, w ofensywie z pod Warszawy na Mińsk, w której to przeszła ona, staczając po drodze walki z litwinami i bolszewikami, przestrzeń z m. Sejn przez Druskieniki, Marcinkańce do Lidy w ciągu 3 dni. Francuzi nazwali ten marsz rekordem światowym w marszach bojowych. Podobne fakty miały miejsce w wielu innych oddziałach naszej zwycięskiej armji, lecz z drugiej strony były one również świadectwem słabego przygotowania się do nich. Dywizje ochotnicze były przez brak zaprawy do marszów dziesiątkowane. Nieumiejętność przygotowania się do nich i brak treningu powodowały ubytek z szeregów najcenniejszego moralnie elementu; stąd upadek ducha, duże straty w boju i niezdarność w akcjach bojowych.

Żołnierz nasz dochodził do sprawnego i wytrzymałego marszu przez przymusowy trening jakim była konieczność oraz ambicja własna. Najbardziej wytrzymałymi byli żołnierze rekrutujący się z pośród rolników. Szczupłość naszych sił bojowych w r. 1919 i 20 zmuszała dowództwa do częstego przerzucania oddziałów, a przestrzeń na jakiej te marsze się odbywały robiła swoje. Kto wytrzymał — parł naprzód, kto nie — odpadł, lecz idąc za pobudką swojego patrjotyzmu zaczynał na nowo próbę swych sił aż do skutku, do uzyskania miana starego wiarusa. Niech przykłady z naszej przeszłości posłużą stow. p. w. i w. f. jako realny wskaźnik, jak przygotowywać się obecnie do tak ważnego obowiązku jakim jest marsz w czasie akcji bojowej.

Obecnie sport marszowy jest najsilniej krzewiony w pośród stow. p. w. przez Związek Strzelecki, świadczą o tem zawody marszowe szlakiem Kadrówki, marsz Sulejówek — Warszawa, oraz liczne zawody marszowe w poszczególnych okręgach strzeleckich. Poczynania te są jednak zaledwie początkiem tak ważnej dziedziny sportu. Mają one charakter zawodów, a nas powinno raczej zainteresować zagadnienie jak uprzestępnić ten sport dla wszystkich, nie wykluczając kobiet, które również z jego dobrodziejstw powinny korzystać. Otóż i rada:

Głównym czynnikiem, który za przykładem naszych harcerzy powinien poruszyć szersze masy ludności naszej do uprawnienia sportu marszowego, winna być idea: „Poznaj swój kraj", niech każde stow. p. w. i f. w. w ciągu roku zachęci swoich członków do odbywania wycieczek pieszych z wyraźnym celem jak zwiedzanie historycznych, wyróżniających się pięknością lub jakąś osobliwością miejscowości, a pierwsze kroki będą zrobione. W każdym roku w stow. p. w. i w. f. powinne się odbyć specjalne zespołowe zawody marszowe, jako sprawdzian osiągniętych rezultatów. Połączy się w ten sposób rozrywkę z korzyścią rzeczywistą; a zawody marszowe dadzą uczestnikom impuls do dalszych wyczynów w innych gałęziach sportu. Zawody te organizować należy wzorując się na regulaminie Związku Strzeleckiego w marszu szlakiem Kadrówki.

Znikną wtedy przerażone miny ospałych mieszczuchów, nabiorą odwagi domorośli sportowcy z kategorji systemu 15 min. Millera, a kwestja przebycia 100 klm. w ciągu dwóch dni stanie się rzeczą zwykłą i naturalną.

Skwarnicki.

Sport łuczny.

Stary oręż, miotający celne strzały przy pomocy giętkiego drzewca i napiętej cięciwy, dawno wyszedł u nas z użycia. Już w XIV wieku wyparła go kusza, używana w regularnych szeregach sił zbrojnych i tylko w lekkiej jeździe i przybocznych orszakach magnatów dochował się do końca XVII stulecia, jako ozdoba.

Tem niemniej jednak posiada łuk dużą siłę atrakcyjną i poważne przymioty oręża, wymagającego od swoich zwolenników siły i zręczności, skoro cały Zachód Europejski i Ameryka podniosły go do godności najdawniejszego i najszacowniejszego sprzętu sportowego.

Łucznictwo uprawiają w Szwajcarji, Anglji, Francji i Ameryce bez przerwy od czasów średniowiecznych. Nawet takie zjawisko, jak Wielka Rewolucja, nie zdołała zniszczyć zastępów Rycerzy Łuku, rekrutujących się przecież z pośród członków starych rodów arystokratycznych. Należy to sobie tłomaczyć głębokim urokiem, jaki rzuca łucznictwo na tych wszystkich, którzy go uprawiają poważnie.

Przyjemność, jaką odczuwa łucznik, trafiając strzałą w złoty środek tarczy — da się porównać chyba tylko z rozkoszą, której dozna mieszczuch na dalekiej wycieczce, kiedy mu się uda wobec swojej towarzyszki rozniecić ognisko przy pomocy krzemienia i noża. Jest w tem jakieś poczucie pierwotnej, niezależnej od społecznej techniki siły i dzielności. To też najwięcej łuczników-sportowców mamy w społeczeństwach, stojących wysoko pod względem cywilizacji, mających wielu ludzi, naprawdę zmęczonych, pragnących szerokiego oddechu gór, lasów, morza i „powrotu do natury".

Czy to znaczy, że w Polsce łucznictwo skazane zostanie na wegetowanie?

Może tak? Może nie?

Bowiem prócz względów natury psychologicznej, łucznictwo zapewniło sobie licznych zwolenników i dla wielu innych przyczyn.

A więc przedewszystkiem sport.

Niewiele jednak jest innych ćwiczeń fizycznych, któreby w tym stopniu zapewniały całkowitą i harmonijną grę wszystkich grup mięśniowych. Prawie żadne z ćwiczeń nie daje tej dozy spokoju, równowagi i zadowolenia, co racjonalny i stały trening łuczny.

Mało jest dziedzin sportu, które mogą uprawiać wszyscy. Naogół, zwłaszcza u nas, sport ma swoich wyznawców jedynie wśród młodzieży. Wyczyny należą tylko do młodych.

Ze sportem łucznym jest inaczej. Mogą go uprawiać dziewczęta i starsze damy, chłopcy i oldboye, młodzi harcerze i ich ojcowie, uczniowie i profesorowie.

Przed przystąpieniem do wielu, wielu ćwiczeń — trzeba zasięgnąć porady lekarza. Przeczytajmy opinję profesora Cablanc'a, który doradza uprawianie łucznictwa nawet najsłabszym swoim pacjentkom. To powinno wystarczyć, aby w naszym młodym ruchu sportowym łucznictwo zajęło jaknajrychlej należne mu miejsce.

Obrona kraju. Wszyscy o niej myślimy, wszyscy dla niej pracujemy. Strzelectwo — sport obrony narodowej, znajdzie w łucznictwie świetnego sprzymierzeńca. Młodemu obywatelowi daje się flower do ręki gdzieś dopiero w 4—5 klasie, przedtem broń palna w rękach młodzieniaszka napełnia strachem serce matczyne, a ojciec musi wysłuchiwać od czasu do czasu gorzkie uwagi od sąsiadów o kulach lub śrucinach, padających w niedozwolonych miejscach, dopóki po protokóle policyjnym nie zabierze synkowi groźnego oręża strzeleckiego.

Nie będzie tych kłopotów z łukiem i niewinną, choć jakże skuteczną strzałą z tępym grotem.

Łuk ćwiczy świetnie zdolność złożenia z przyrzutu, uczy szybkości i wyrabia automatyczną zdolność połączenia celu z okiem i natychmiastową gotowością wyrzucenia pocisku. Nadaje się więc wyśmienicie jako najlepszy, możliwy do wprowadzenia wstępny trening strzelecki.

Zarychta („Strzelec").

Społem do pracy.

Wiecie co łączy, ciała i duchy
W zmaganiach wielkiej budowy?
Spójnią jest miłość i jej wybuchy
Więzią, — dźwięk polskiej mowy.

Że przeofiarne są serca nasze:
Szumią nam o tem ojczyste niwy;
Golgota krzyży rozsianych mnogo —
Pamiątką świętą, ofiarą drogą.

Że w chwilach ważkich w dziejach Ojczyzny,
Stajemy ławą brat obok brata,
Lejąc krew szczodrze na zagon żyzny
Głosi tak o nas historja świata.

Lecz gdy przeminie wichura wraża,
Niezgoda serca nasze zakaża,
Niechęć, nieufność myśli zapala,
Widzimy w bracie złego rywala.

Jednej my Matki Najdroższej dzieci,
Jeden ideał w duszach nam świeci,
Więc naprzód w zgodzie dłoń w bratniej dłoni
Kochajmy szczerze Rywala Broni.

Społem złączeni Strzelcy, Harcerze,
Społem Sokoli, Szkolna Młodzieży,
Społem Powstańcy P. W. Szermierze,
Nieśmy Ojczyźnie czyn nasz w ofierze!

Zagrał Róg Złoty! — Już wszystkich wzywa:
Do wspólnych ofiar, do wspólnych czynów,
Społem do pracy! — Niech liść wawrzynów
Do wieńca Polski — Sława nam zrywa.

Reginald Pol.

Z życia stowarzyszeń P. W.

Sport w Związku Strzeleckim.

Sportowy kurs instruktorski Związku Strzeleckiego w Brześciu n/B.

Odbył się ostatnio instruktorski kurs gimnastyczno-sportowy Związku Strzeleckiego w Brześciu n/B.

Komendantem kursu był ob. Abramowicz z Białej Podlaskiej. Kierownikiem kpt. Kurleto referent sportowy komendy głównej Związku, pomagał mu por. Bidas.

Uczestnicy w liczbie 23 zawodników skoszarowani byli w koszarach 82 p. p. Ćwiczenia odbywały się na boisku oraz strzelnicach pułkowych.

W ciągu 10 dni po 6 godz. dziennie trwały ćwiczenia gimnastyczne, gier sportowych, lekkiej atletyki, strzelania oraz wykłady teoretyczne.

Strzelcy poczynili duże postępy i na zawodach z okazji 3 maja zdobyli sobie uznanie władz wojskowych i publiczności. W strzelaniu małokalibrowem strzelcy zdobyli 1, 2 i 4 nagrodę.

Władze wojskowe podkreślały duże znaczenie praktycznego ujęcia programu, oraz dały wyraz przekonania o pożyteczności gimnastyki Bukha i „Szczypiorniaka".

Po ukończonym kursie uczestnicy rozjechali się do swych oddziałów, gdzie zastosują praktycznie zdobyte wiadomości. W ten sposób Brześć, Sarny, Łuniniec, Kobryń, Międzyrzecze, Szereszów, Kosów i Iwacewicze zyskały propagatorów i instruktorów sportu.

Sportowy kurs instruktorski Związku Strzeleckiego w Toruniu.

Pomorski okręg Związku Strzeleckiego zorganizował w Toruniu 2-tygodniowy sportowy kurs instruktorski. Na kursie tym 32 strzelców otrzymało podstawowe wiadomości z dziedziny sportu i wychowania fizycznego i po powrocie do oddziałów pełnić będą funkcje instruktorskie.

Strzelcy na kursie sportowym ośrodka warszawskiego.

Na kurs sportowy zorganizowany przez ośrodek warszawski wychowania fizycznego uczęszcza 22-ch strzelców z Warszawy, Lwowa, Katowic, Przemyśla i t. d. Kurs trwa 3 tygodnie, dziennie odbywa się 8 godzin ćwiczeń i wykładów z dziedziny gimnastyki, gier sportowych, lekkiej atletyki, boksu, strzelania i musztry.

Wychowanie fizyczne na strzeleckim kursie komendantek.

Referat pracy kobiet Związku Strzeleckiego zorganizował ostatnio w Warszawie 3-tygodniowy kurs dla komendantek strzeleckich. Na kursie tym wychowanie fizyczne i sport są bardzo silnie podkreślone. Uczestniczki dziennie odbywają 4 godziny ćwiczeń i wykładów z dziedziny sportu i W. F. oraz 3 godziny P. W.

Strzeleckie boiska sportowe.

W obwodzie Wilejskim Związku Strzeleckiego ostatnio zostało otwarte w 1 kompanji boisko oddziału Sosenka. Boisko to jest ogrodzone i posiada wszelkie urządzenia do gier sportowych i lekkiej atletyki. W tej samej kompanji boisko urządza oddział Kościeniewicze.

Instruktorzy na prowincji.

Szkoleni przez Związek Strzelecki instruktorzy sportowi obejmują natychmiast funkcję w oddziałach strzeleckich. Instruktorów tych zarówno jak i wojskowych jest wciąż zamało. To też referat sportowy komendy głównej angażuje do tej pracy słuchaczów Państwowego Instytutu Wych. Fiz., którzy dojeżdżają w niedziele i święta do oddziałów strzeleckich w pobliżu Warszawy jak np. do Radzymina, Rembertowa itd.



Harcerze wileńscy w Tatrach.

Związek Strzelecki buduje strzelnice.

Na terenie okręgu przemyskiego Związku Strzeleckiego budują się strzelnice normalne w Leżajsku, Turku, Stalach oraz strzelnica małokalibrowa w Stryju.

W Milanówku pod Warszawą oddział strzelecki buduje strzelnicę małokalibrową.

Akcja p. w. w Nowej Wilejce.

Praca p. w. i w. f. prowadzona jest w Nowej Wilejce w dwuch stowarzyszeniach: w Związku Strzeleckim i w Kole Młodzieży Polskiej, oraz w 3-ch hufcach: w gimnazjum, w szkole rzemieślniczej oraz w szkole powszechnej.

Niezależnie od tego były zorganizowane w gimnazjum 2 fachowe kursy żeńskie: sanitarny i łączności.

Stan ogólny ćwiczących wynosił 150 członków, z czego przypada na Związek Strzelecki 32 członków, na Młodzież Polską 20 członków, Hufce Szk. Męskie 70 członk., oraz na kursy fachowe żeńskie 28 członk.

Poza pracą nad przysposobieniem wojskowem, która prowadzona jest zgodnie z programem Dowódcy O. K. III., zwraca się szczególną uwagę na wychowanie fizyczne, dążąc do tego, by w miarę posiadanych środków i sił fachowych stworzyć chociażby niewielki ośrodek wychowania fizycznego.

W okresie jesienno-zimowym został zorganizowany przy hufcu gimnazjalnym 5-cio miesięczny kurs szermierczy na szable i florety, prowadzony przez specjalistę instruktora, sierżanta Kruka Władysława. Otrzymano na tyle dobre wyniki, że można było przez uczestników kursu zademonstrować walkę pokazową na florety na zjeździe wychowawców fizycznych Wileńskiego Okręgu Szkolnego w Wilnie. Pokaz wypadł bardzo pomyślnie i posłużył, jako poważny środek do spopularyzowania szermierki.

W kwietniu br. został rozpoczęty analogiczny kurs szermierczy dla członków Związku Strzeleckiego.

Szermierka na szable i florety jako bardzo ważny dział sportowy, chociaż jak dotychczas słabo rozpowszechniony, ma duże widoki na szybki rozwój, gdyż młodzież garnie się do niej z wyjątkowym zapałem, wykorzystując równocześnie dużo wytrwałości w pracy.

W dniu 8 maja został uruchomiony 3 miesięczny kurs konnej jazdy dla członków stowarzyszeń i hufców szkolnych celem wprowadzenia sportu wioślarskiego

W dniu 11 maja br. na zawodach strzeleckich eliminacyjnych w Grodnie brało udział dwuch członków miejscowego Związku Strzeleckiego, którzy aczkolwiek nie wyznaczeni zostali na 3-cie Narodowe Zawody Strzeleckie, tym niemniej jednak ze względu na osiągnięte wyniki w strzelaniu zajęli dość zaszczytne miejsce.

W dniu 15-go maja br. odbyło się poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. J. E. Ks. Biskup Bandurski w asyście miejscowego duchowieństwa, celebrował sumę, poczem dokonał poświęcenia sztandaru. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada przed przedstawicielami różnych instytucyj społecznych oraz władz wojskowych i administracyjnych.

Związek Strzelecki na terenie powiatu Szczuczyńskiego

rozwija się bardzo dobrze. W ciągu roku swego istnienia posiada obecnie już 24 oddziały męskie i 2 żeńskie w sile razem do 1.000 ludzi i stanowi samodzielny podobwód. Praca wyszkolenia wojskowego w większości oddziałów posuwa się normalnie, chociaż daje się odczuwać brak broni. Brak również zupełny sprzętu sportowego. Pomimo, iż Związek Strzelecki na pograniczu mazurskiem jest ważną i jedyną placówką przysposobienia wojskowego, jak również pracy ideowej i uświadomienia narodowego. jednak nie znajduje on częstokroć należytego zrozumienia i poparcia. Tak, naprz., organy samorządowe nie udzielają pomocy materjalnej, i Związek musi walczyć z dotkliwym brakiem gotówki.

Pomimo to praca wre. W dzień imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego oddziały Związku Strzeleckiego brały udział w manewrach pod Grajewem, jedna zaś drużyna w marszu Białystok — Sulejówek. W dniu 3 maja Związek Strzelecki brał czynny udział w obchodzie święta narodowego. Pierwsza kompanja defilowała w Grajewie bardzo sprawnie, wyróżniając się z pomiędzy innych organizacyj P. W. Druga kompanja w Szczuczynie, trzecia w Rajgrodzie i Rydzewie, czwarta w Białaszewie — wszędzie budząc entuzjazm dla swej sprawności. W dniu 22 maja czwarta kompanja i część pierwszej urządziły manewry polowe w rejonie twierdzy Osowiec. Pozatem strzelcy gorączkowo przygotowują się do zawodów sportowych, które odbędą się w Grajewie niedługo.

Dowódca 9-go pułku strzelców konnych, p. pułkownik Kaczkowski okazuje nam w naszej pracy dużą pomoc i otacza wszystkie nasze poczynania swą opieką. Zaznaczyć trzeba, że prezesem podobwodu związku Strzeleckiego pow. Szczuczyńskiego jest Br. Kretowicz niezmordowany bojowiec na tej niwie—pierwszy on stworzył w tutejszym powiecie oddziały „Strzelca” zapoczątkował komitet przysposobienia wojskowego, którego jest prezesem — i jemu można zawdzięczać byt i rozwój przysp. wojsk. na terenie tutejszym.

St. Nowacki.

Święto Sportu Obrony Narodowej.

III Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu.

Rzadko zdarza się rozgrywać zawody sportowe w tak fatalnych warunkach atmosferycznych jakie towarzyszyły w ciągu 2-ch dni „Świętu Sportu Obrony Narodowej”.

Dwa tylko razy uśmiechnęło się słońce w czasie zawodów. Poraz pierwszy w sobotę, gdy gen. Berbecki otwierał zawody, poraz drugi na chwilę popołudniu tego samego dnia. Pozatem 14 maja walił naprzemian śnieg krupa, grad i padał deszcz, zaś wniedzielę przez cały dzień mżył jesienny kapuśniaczek, zaś chwilami zacinał gęsty deszcz. Przez cały czas zawodów, wicher akompanjował trzaskowi karabinów.

Dzięki takim warunkom atmosferycznym strzelanie przeciągało się mimo wzorowej i imponującej wprost organizacji przeprowadzonej przez personel Centralnej Szkoły Strzelniczej z komendantem szkoły pułkownikiem Martinim, mjr. Matuszczakiem i mjrem Felsztynem na czele.

Walcząc w nadzwyczaj ciężkich warunkach zawodnicy złożyli piękny dowód, jak wielki postęp uczynił sport obrony narodowej w ostatnich 2-ch latach. Rekordy były bite nieraz przez kilkunastu zawodników. Zwycięscy zdobywali nagrody i mistrzostwa po zaciekłej walce z rywalami, nieraz po kilku dodatkowych rozstrzeliwaniach.

Tak naprzykład w strzelaniu o nagrodę Marszałka Piłsudskiego 10-ciu zawodników osiągnęło możliwe do zdobycia maksimum punktów, w strzelaniu przedolimpijskiem do sylwetek—4. W strzelaniu o mistrzostwo Torunia różnica pomiędzy zwycięscą i 20 zawodnikiem wynosiła zaledwie 8 punktów na 100 możliwych.

Przebieg i wyniki zawodów wzbudzają radosną wiarę i ufność w naszą tężyznę narodową, każą cieszyć się postępem, pozwalają wróżyć piękną przyszłość naszemu sportowi strzeleckiemu.

W masie około 300 zawodników największy odsetek stanowili wojskowi. Oni też we wszystkich strzelaninach za wyjątkiem myśliwskich byly klasą czołową, zdobywali największą ilość nagród.

Z organizacyj cywilnych zwracały uwagę grupy: Małopolskiego T-wa Łowieckiego w strzelaninach myśliwskich i pistoletowych, Związku Strzeleckiego, który znacznie poprawił swe wyniki, oraz harcerstwa, dla których paru junjorów—małokalibrowców i jeden dobry strzelec do jelenia zebrało kilka nagród.

Wśród środowisk najbardziej imponował solidarnością, swym doborem i poziomem zespół Lwowa. To też nic dziwnego, że nagrodę przechodnią zespołową Związku Strzeleckiego zdobyła poraz drugi drużyna Lwowska.

Zawody były wielkim wysiłkiem organizatorów i uczestników, wysiłkiem, który dał doskonałe rezultaty. Cieszyły się niemi duże rzesze wojskowych, które zgromadziły się na strzelnicy. Niestety zupełnie niereprezentowane było wśród widzów cywilne społeczeństwo m. Torunia. Wynikło to stąd, iż za wyjątkiem „Przeglądu Zachodniego” żadne inne pismo miejscowe, pomimo otrzymywanych stale informacji słowem nawet nie wspomniało o odbyć się mających w Toruniu zawodach sportu obrony narodowej. Przemilczenie tak doniosłego wydarzenia w dziedzinie przygotowania narodu do obrony granic jest bardzo charakterystyczną i przykrą plamą na tle tych wspaniałych zawodów.

Również władze miejskie m. Torunia pomimo, że ofiarowały nagrodę na zawody zdały się zapomnieć o ich rozgrywaniu. Żaden przedstawiciel m. Torunia w ciągu 2-ch dni nie zawitał na strzelnicę.

III Narodowe Zawody Strzeleckie pozostawiły na uczestnikach i widzach jaknajlepsze wrażenie i stały się bodźcem do dalszej żmudnej i długiej jeszcze pracy, której przyświecać będą nadal dwa szczytne zadania: Obrona kraju i wsławienie jego imienia na terenie sportu międzynarodowego.

Przebieg Zawodów.

Otwarcie zawodów. W sobotę dnia 14-go maja o godz. 8.30 gen. Berbecki D-ca O. K. VIII, otworzył III Narodowe Zawody Strzeleckie, poczem pierwsze strzały do tarczy pamiątkowej oddali obecni na strzelnicy przedstawiciele władz wojskowych, państwowych i strzeleckich. Pierwszy strzał oddał wojewoda Młodzianowski, po nim kolejno strzelali: Prezes Związku Strzeleckiego Dr. K. Dłuski, D ca O. K. VIII — gen. Berbecki, komendant główny Kierzkowski, d-ca 4 dyw. piech. gen. Zarzycki, D-ca 8 p. a. c. płk. Podonowski, kmdt. m. płk. Ihnatowicz, Red. Szyszko Bohusz, p. Strzębowski, szef sztabu 4 dyw. piech. mjr. Horak, komp. Zw. Strzeleckiego Hejdeman, wreszcie na zakończenie komendant szkoły pułk. Martini.

Strzelanie z broni długiej wojskowej o mistrzostwo Polski na 300 mtr. przyniosło nowy rekord polski. Rekord dawny został pobity przez 10-ciu i wyrównany

przez 2 ch strzelców. Mistrzem Polski został i zdobył nagrodę Pana Prezydenta Rzeczypospolitej por. Zaleski — 207 pkt., 2) Por. Wieliczko 201 pkt. 3) Por. Borzemski 200 pkt. 4) Mjr. Stawarz 200 pkt. 5) Por. Marchowa 199 pkt. 6) Mjr. Rusiecki 197 pkt.

Strzelanie z broni długiej wojskowej na 200 mtr. o nagrodę ministra Spraw Wojskowych przyniosła niezwykle zaciętą walkę, w rezultacie której 10-ciu zawodników wystrzeliło maksimum 10 punktów. Po dodatkowem rozstrzeliwaniu nagrodę zdobył por. Nowicki, 2) kpt. Zych, 3) kpt. Berg, 4) mjr. Brożek, 5) por. Bukowski, 6) por. Ostrowski.

W strzelaniu o nagrodę przechodnią Związku Strzeleckiego dla zespołów pierwsze miejsce po raz drugi zdobył zespół Lwowa w składzie: Por. Borzemski, por. Romańczyk, kadet Gutowski — 222 pkt. Drugie miejsce Warszawa 218 punktów, trzecie Toruń — Rudak 217 pkt.

W strzelaniu z broni długiej dowolnej na 200 mtr. o nagrodę Wojewody Pomorskiego na 100 punktów możliwych — 74 pkt. zdobył por. Zaleski. 2) Por. Laskowski 69 pkt., 2) Biederman 68 pkt., 4) kpt. Lewiński 66 pkt., 5) mjr. Stawarz 65 pkt., 6) Makiewicz 65 pkt.

W strzelaniu z broni długiej dowolnej i mistrzostwo m. Torunia. 1) Plut. Łaciak 84 pkt., 2) ppłk. Gabriel 82 pkt., 3) por. Dziadziuk 82 pkt., 4) kpt. Grabowski 81 pkt., 5) chorąży Fąferek 80 pkt., 6) por. Baran 80 pkt.

W strzelaniu przedolimpijskiem na 400 mtr. Został wyrównany rekord polski wynoszący 45 punktów na 50 możliwych. Pierwsze miejsce i nagrodę Ministra Oświaty zdobył mjr. Stawarz 45 pkt., 2) por. Romańczyk 44 pkt., 3) por. Łyczkowski 44 pkt, 4) kpt. Zych 44 pkt., 5) P. Rychwalski 43 pkt., 6) kadet Gutowski 43 pkt.

W strzelaniu z broni krótkiej wojskowej o mistrzostwo Polski na 20 metrów i nagrodę II Viceministra Spraw Wojskowych zdobył por. Miller 99 pkt., 2) por. Tymiński 98 pkt, 3) chor. Fąferek 92 pkt,, Lewiński 92 pkt., 5) ppłk. Gabriel 91 pkt., mjr. Kuciel 88 pkt.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni krótkiej dowolnej na 50 mtr. tytuł mistrza i nagrodę Szefa Sztabu Generalnego zdobył kpt. Lewiński 435 pkt. nowy rekord Polski, 2) por. Borzemski 424 pkt. 3) mjr. Stawarz 418 pkt., 4) ppłk. Gabriel 408 pkt., 5) kpt. Strobel 403 pkt., 6) płk. Butler 401 pkt. Dawny rekord Polski pobiło 7 strzelców.

W strzelaniu z broni krótkiej dowolnej do sylwetek z odległości 25 metrów (Zawody Przedolimpijskie) rekord został pobity przez 5-iu zawodników i wyrównany przez drugich 5-ciu. Zwyciężył po dodatkowym rozstrzeliwaniu por. Podoski, osiągając maksymalną możliwą ilość 18 pkt., 2) p. Onyszkiewicz 18 pkt., 3) p. Drohojowski 17 pkt. (w dodatkowym rozstrzeliwaniu 18 pkt.), 4) płk. Butler 17 pkt. (w dodatkowym rozstrzeliwaniu 18 pkt.), 5) kpt. Galinowski (strzał ze zwyczajnego browninga) 17 pkt. (w rozstrzeliwaniu dodatkowym 18 pkt.), 6) p. Barański 17 pkt.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni małokalibrowej dla senjorów na 50 mtr. pierwszą nagrodę Ministra Spraw Wewnętrznych Sławoj-Składowskiego rzeźbę p. Olgi Niewskiej Strzelec na stanowisku zdobył p. Rutecki 387 pkt. na 400 możliwych nowy rekord polski, 2) por. Podoski 375 pkt., 3) por. Wieliczko 373 pkt, 4) por. Drohojowski 366 pkt., 5) p. Ostrowski 365 pkt., 6) mjr. Stawarz 361 pkt., 7) por. Chuderski 361 pkt., 8) p. Wąsowicz 361 pkt

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni małokalibrowej dla pań na dystansie 50 mtr. 1) p. Radlicka 145 pkt., 2) Bernacikówna 143, 3) Tabędzka 138 pkt.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski z broni małokalibrowej dla junjorów na dystansie 25 mtr. nagrodę 1 Ministra Spraw Wojskowych zdobył p. Haluza z 373 pkt. na 400 możliwych, 2) p. Osostowicz 341 pkt., 3) p. Weidlich 329 pkt.

W strzelaniu myśliwskiem o mistrzostwo Polski do jelenia na dystansie 100 mtr. pierwsze miejsce kpt. Koziar 24 pkt. na 25 możliwych rekord wyrównany, 2) kpt. Grabowski 22 pkt., 3) p Bereźnicki, 4) por. Nowicki, 5) kpt. Przybylski, 6) kpt Żołyński, 7) kadet Hutowski wszyscy po 20 pkt.

W strzelaniu myśliwskiem do jelenia na dystansie 100 mtr. strzał podwójny rekord polski pobiło 4 zawodników. 1) Por. Kurowski 33 pkt., 2) p. Pawłowski 31 pkt., 3) kpt. Kossowski 30 pkt., 4) Ościsławski sierż. 29 p.

W strzelaniu o mistrzostwo Polski do rzutków pierwsze miejsce ppłk. Wecki, 9 pkt. na 10 możliw., 2) Płończak 8 pkt., 3) Kryśkiewicz 8 pkt., 4) Graewa 8 pkt., 5) Perster 8 pkt.

Wybór drużyny reprezentacyjnej do Rzymu.

Po ukończonych zawodach Komisja kwalifikacyjna ustaliła skład drużyny, która wyjedzie na zawody międzynarodowe do Rzymu. Reprezentacja Polski została ustalona w sposób następujący: por. Zaleski, por. Wieliczko, por. Borzemski, por. Narchewa, kpt. Lewiński, ppłk. Gabriel, kpt. Gościewicz. Strzelcy polscy będą brali udział w strzelaniu z broni długiej wojskowej i dowolnej oraz w strzelaniu z broni krótkiej. Kierownikiem ekspedycji jest płk. Martini Komendant C. S. S., reprezentantem Związku Strzeleckiego jest Komendant Główny Kierzkowski.

Z WILEŃSKIEGO OŚRODKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

Zakończenie kursów bokserskich ośrodka — drużynowy bieg na przełaj — kurs strzelecki — Uroczystości sportowe w dniu 3 Maja — Tydzień sportowy na rzecz budowy stadjonu.

W pierwszych dniach maja zakończone zostały 2 kursy bokserskie „ośrodka wychowania fizycznego Wilno".

Pierwszy z nich (policyjny) wypuścił 25 bokserów policjantów, którzy rozjeżdżając się po powiatach województwa wileńskiego będą mogli propagować skutecznie sport bokserski na prowincji.

Drugi kurs, zorganizowany w miesiącu lutym przez ośrodek w. f. dla wileńskich towarzystw sportowych i szkół zawodowych zarząd pozwolił zasilić szczupłe dotąd kadry wileńskich amatorów boksu.



Zawodom bokserskim zorganizowanym w dn. 3/V przez ośrodek W. F. „Wilno“ przypatrywały się tłumy publiczności.

Większość uczestników kursów wykazała duże stosunkowo opanowanie techniki walki i o ile tylko znajdzie odpowiednie warunki pracy w swoich towarzystwach przyczyni się skutecznie do podniesienia ogólnego poziomu wileńskiego pięściarstwa.

* * *

Drugi wiosenny bieg na przełaj zorganizowany przez ośrodek w. f., oraz szkół zawodowych na dystansie 2 klm. zgromadził na starcie w lesie Zakretowym około 60 zawodników.

Bieg miał charakter drużynowy i odbył się w dwuch grupach senjorów i junjorów.

Bieg senjorów wygrał Wróblewski (szkoła techniczna) przed Hermanem ze Stow. Młodzieży Polskiej i Jentysem ze szkoły technicznej.

W biegu junjorów zwyciężyli: Giedgowd ze Świsłoczy, Naczulski ze szkoły ogrodniczej i Rybicki ze szkoły rzemieślniczej.

Drużynowo wygrał bieg zespół Stow. Młodzieży Polskiej.

Drugie miejsce zajął Sokół.

Bieg był filmowany przez wileńskie towarzystwo filmowe „Światfilm”.

W miesiącu maju rozpoczął się pierwszy kurs strzelecki, zorganizowany przez ośrodek w. f., „Wilno” dla hufców szkolnych.

W kursie tym bierze udział 25 uczestników, którzy przechodzą strzelanie z broni długiej i małokalibrowej wraz z niezbędną teorją.

Kurs potrwa do 10 czerwca b. r.

* * *

Z okazji Święta Narodowego w dniu 3 Maja odbyły się w Wilnie nader urozmaicone zawody i popisy sportowe.

Cel ich był podwójny. Miały one z jednej strony uświetnić program uroczystości 3-cio majowych, z drugiej zaś przyczynić się do spopularyzowania poszczególnych działów sportu.

Dlatego też imprezy te odbywały się wyłącznie w miejscach otwartych, dostępnych dla publiczności, która mogła im się napatrzeć dowoli i bezpłatnie.

Nic więc dziwnego, że mimo chłodnej naogół aury tłumy miejscowej ludności zaległy poszczególne place i ogrody miejskie i przypatrywały się z zaciekawieniem poszczególnym imprezom sportowym.

Wstępem niejako do tych imprez miała być wielka rewja sportu z udziałem młodzieży, towarzystw sportowych i stowarzyszeń p. w.



Drużyna W. K. S. „Pogoń“, która zwyciężyła w 18 klm. biegu sztafetowym Wilno — Nowo Wilejka.

Przewidziany był przemarsz lekkoatletów, wioślarzy, pływaków, piłkarzy, szermierzy, bokserów, tenisistów, słuchów i t. d., którzy mieli przedefilować przed przedstawicielami władz administracyjnych, wojskowych i szkolnych.

Niestety zbyt niska temperatura nie pozwoliła na wzięcie udziału w tej rewji naszym sportowcom, toteż rewja wypadła z programu sportowego dnia.

Z pomyślnych imprez wymienić należy przedewszystkiem:

18 klm. bieg sztafetowy, zorganizowany przez A. Z. S., gry rontowe i zawody bokserskie, zorganizowane przez ośrodek w. f. „Wilno”. oraz marsz harcerski naokoło Wilna, którego organizacji przeprowadziła męska Chorągiew harcerska, a dalej rewji wioślarzy, wyścig szosowy cyklistów i turniej piłkarski.

Bieg sztafetowy Wilno — Nowowilejka na przestrzeni 18 klm. był generalną próbą sił lekkoatletów wileńskich.

Do biegu dopuszczone zostały tylko te organizacje (towarzystwa sportowe), które zgłosiły kompletne drużyny w składzie 18 osób.

W myśl regulaminu każdy uczestnik sztafety miał do przebycia 1 kilometr. Start i meta mieściły się w parku sportowym im. generała Żeligowskiego. Trasa biegła ulicami: Zamkową, Bakszta. Miłosierną, Zarzeczną, Połocką, a dalej szosą na Nową Wilejkę (gdzie znajdował się półmetek) i z powrotem.

Po wylosowaniu miejsc stanęły na starcie sztafety: A. Z. S-u, Pogoni, Stow. Młodzieży Polskiej i 3 p. saperów — ogółem 72 zawodników.

Faworytem ogólnym była drużyna Pogoni, w składzie której figurowały takie nazwiska jak: Halickiego, Witeszka, Kłaputa i wielu innych wybitnych biegaczy na gruncie wileńskim.

Groźnie zapowiadała się również druż. A. Z. S-u ze swym groźnym asem Sidorowiczem.

Innym współzawodnikom nie wróżono zbytnich sukcesów

O godzinie 11[35] wyruszyli pierwsi biegacze ze startu.

Do pierwszego kilometra ciągnie A. Z. S., jednak już po pierwszej zmianie pałeczek (2 kilometr) Pogoń wysuwa się na czoło i nie ustępuje tego miejsca aż do końca biegu.

Dzielnie dotrzymuje kroku rutynowanym biegaczom Pogoni młodziutki zespół ruchliwego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, które utrzymuje się na drugiem miejscu aż do 14 kilometra, gdzie przychodzi im się zmierzyć ze znanymi biegaczami A. Z. S-u Sidorowiczem i Sokolińskim.

Na tym to etapie rozgrywa się zacięta walka o drugie miejsce pomiędzy A. Z. S-em i Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej — walka z której zwycięzcą wychodzi bardziej rutynowany A. Z. S

Taśmy celownika mijają sztafety w następującej kolejności:

Pierwsza sztafeta W. K. S. „Pogoń“ w czasie 59:15.

Druga sztafeta A. Z. S. w czasie 60:35.

Trzecia sztafeta Stow. Młodz. Polskiej w czasie 61:40.

Bieg przeprowadzony został sprawnie przez A.Z.S.

Zawody bokserskie o mistrzostwo Wilna.

Zorganizowany przez ośrodek w. f. w ogrodzie bernadyńskim zgromadziły rekordową jak na Wilno, gdyż kilkutysięczna publiczność, która z dużem zainteresowaniem śledziła poszczególne epizody walki.

Zawody rozpoczął pokaz zaprawy bokserskiej w wykonaniu braci Kłonkowskich, poczem odbyły się 3 walki.

W wadze lekkiej walczyli ze sobą Nielubszyc II (A. Z. S.) i Noszulski (Kurs ośrodka w. f.), przyczem pierwszy z nich zwyciężył po zaciętej walce na punkty.

W wadze półśredniej Grygadis (A. Z. S.) pokonał z nieznaczną przewagą dobrze się zapowiadającego Szrajbmana (Kurs ośrodka w. f.).

W wadze średniej zdecydowane zwycięstwo nad słabszym od innych Bodowskim (Kurs O. W.) osiągnął Jasinlis (niestowarzyszony).

Marsz harcerski naokoło Wilna.

Na przestrzeni 10 klm. był punktem specjalnie harcerskim.

Udział w tym marszu wzięło 5 drużyn harcerskich (w tem jedna litewska).

Pierwsze miejsce zdobył zespół czarnej trzynastki w czasie 49:44,2 — drugie przypadło w udziale 4-ej wileńskiej drużynie im. ks. J. Poniatowskiego — trzecie zdobyła litewska gromada 2-ej wileńskiej.

Tytuł pierwszego zawodnika zostat przyznany Żuromskiemu Józefowi z czarnej trzynastki, który przybył do mety w czasie 48:30.

Drugie miejsce indywidualne zajął Zacharewicz Wacław (13 druż.) — trzecie Palawiczius Leonard z litewskiej gromady.

Podniesienie bandery wioślarskiej W.K.S. „Pogoń“ i rewja wioślarska na Wilji wypadły bardzo efektownie.

W rewji wzięły udział wszystkie wileńskie towarzystwa wioślarskie.

Otwarcia przystani Pogoni dokonał gen. Burhardt Bukacki (prezes Klubu).

Wyścig szosowy cyklistów na przestrzeni 20 klm. przyniósł zwycięstwo Kalinowskiemu w czasie 48 m. Drugie miejsce zajął Rybak (55 m.) — trzecie Waryński (57 m.).

Turniej szóstkowy piłkarzy.

Wypadł mniej efektownie z powodu równocześnie rozgrywających się zawodów o mistrzostwo klasyczne pomiędzy 1 p. p. Leg. i Ogniskiem, które odciągnęły część drużyn i publiczności. Zwycięzcą w turnieju została „Pogoń“.

Propagandowe gry rontowe.

Zorganizowane przez ośrodek wychowania fizycznego Wilno w różnych punktach miasta (na placach i w ogrodach) zakończyły obfity program sportowy 3-ciomajowych uroczystości.

W grach tych które się odbywały wśród tłumów publiczności uczestniczyły drużyny szkolne, harcerskie, policyjne (z kursu ośr. w. f.), oraz drużyna A. Z. S.).

Najciekawsze były spotkania A. Z S-u z drużyną siatkową Z. Augusta, które przyniosło nieznaczne zwycięstwo akademikow (na placu łukiskim).

Piękną grę zademostrowały również zespoły gim. Słowackiego i Nowej Wilejki na Nowym Świecie (piłka siatkowa).

W koszykówce nalepszą formę wykazała drużyna gimn. Lelewela zwyciężając druzynę gimn. Słowackiego, oraz techniczna, która zatriumfowała nad drużyną harcerską. Policjanci ulegli tak w siatkówce, jak i w koszykówce harcerzom.

Zawody powyższe były znakomitą propagandą gier rontowych i cel swój w zupełności osiągnęły.

* * *

W pierwszych dniach czerwca zostanie zorganizowany w Wilnie na rzecz budowy stadjonu sportowego tydzień propagandowo-sportowy, którego organizacją zajmuje się sekcja propagandowo-sportowa Komitetu.

Wszystkie sekcje przystąpiły już do intenzywnej pracy, której wyników należy oczekiwać w najbliższym czasie.

T. K.

Kronika sportowa.

Mistrzostwa Polski w szermierce.

Jeszcze nigdy mistrzostwa szermiercze Polski nie stały pod takim znakiem zapytania, jak w roku bieżącym. Niemal do ostatniej chwili nie było wiadome, kto zdoła wydrzeć z rąk konkurencji zaszczytną, a tak trudną do zdobycia palmę mistrzowską.

W rezultacie końcowym laur mistrowski uwieńczył skronie kpt. Segdy we floretach, por. Berskiego w szpadach i p. Pappee w szablach.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

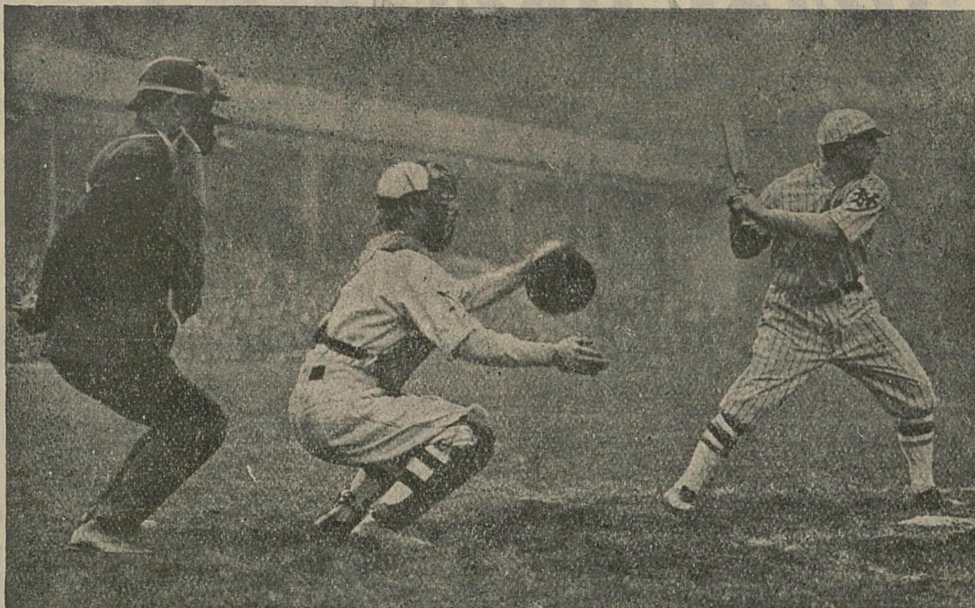
Floretу: 1) kpt. Segda (Kraków), 2) Friedrich (Lwów), 3) Pappee (Kraków), 4) Nycz (Warszawa), 5) Kuźnicki (Łódź).

Szpady: 1) por. Berski (Warszawa), 2) Segda, 3) Kowalewski (Warszawa), 4) Zabielski (Kraków), 5) Frieidrich (Lwów), 6) Kurbicz (Warsz.).

Szable: 1) Pappee, Friedrich, 3) Zabielski, 4 Małecki (Krakow), 5) Berski, 6) Kowalewski.

G d a ń s k

organizuje w dniu 9 i 10 lipca wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na które zaprosił zarówno związek niemiecki jak i polski. Będzie to zatem pierwsze wielkie spotkanie naszych asów z Peltzerami, Körnigami, Trossbachami, Hoffmeistrami i t. d., od których wiele możemy się nauczyć.



Tak grają Amerykanie w „basse-ball".

Jutrzenka krakowska

wysyła siedmiu lekkoatletów do Pragi na zawody międzynarodowe, organizowane przez tamtejszy Hagibor w dn. 12 i 13-ym czerwca.

Wyjazd Konopackiej

na międzynarodowe zawody kobiece, organizowane przez S. C. Charlottenburg w Berlinie w dn. 12 czerwca został definitywnie postanowiony. Konopacka trenuje obecnie bardzo poważnie, gdyż w Berlinie zmierzy się ze słynną Niemką Milly Reuter.

Na międzynarodowe zawody,

organizowane we Lwowie w dn. 11, 12 i 13 czerwca z okazji Wystawy Sportowej, zgłosili się już następujący zagraniczni zawodnicy: Trossbach (Niemcy), Göro i Kesmarky (Węgry), Vohralik, oraz dwaj bracia Strnistej (Czechosłowacja). Organizatorowie spodziewają się jeszcze udziału Körniga i Peltzera (Niemcy), oraz szeregu zawodników czeskich, węgierskich, rumuńskich i austrjackich. Naturalnie znajdą się też na starcie najwybitniejsi lekkoatleci polscy.

Władysław Kuchar i Z. Stahl

znani lwowscy tennisiści opracowują pierwszy polski podręcznik gry w tennisa Książka ta ukaże się już w najbliższym czasie.

Od 15 listopada bądź od 1-go grudnia pracować będzie trener zagraniczny, prawdopodobnie Norweg Aas, którego praca w r. b. wydała niezwykle dodatnie rezultaty, bądź też któryś z młodszych trenerów przez Aasa polecony.

3 i 4 stycznia 1928 roku odbędą się zawody eliminacyjne przedolimpijskie w Zakopanem. 9 — 18 lutego Olimpjada zimowa w St. Moritz, w końcu lutego narciarskie mistrzostwa Polski.

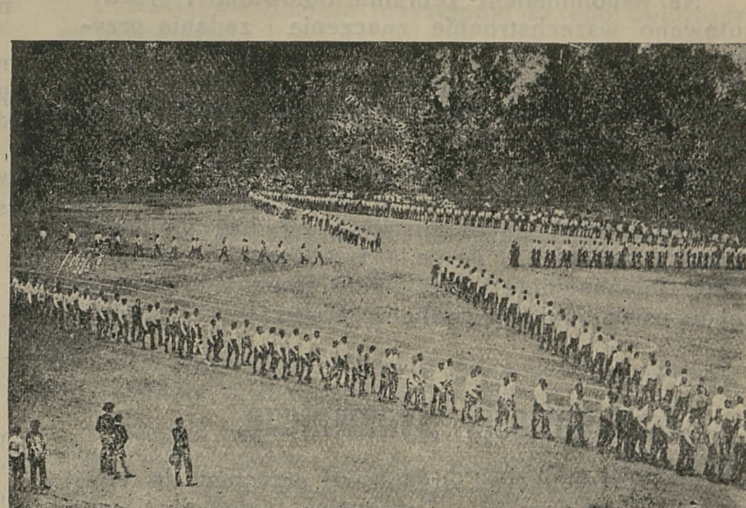
75 p. p. (Król. Huta),

macierzysta drużyna malutkiego Soboty, poszczycić się może szeregiem pięknych sukcesów. Po takich zwycięstwach jak 2:0 z Amatorskim i 7:3 z Naprzodem (Lipiny), 75 p. p. wygrał dnia 3 b. m. z Ruchem (W. Hajduki) 5:0. Brawo!

Polski Związek Narciarski

myśli już o olimpjadzie zimowej w St. Moritz (luty 1928 r.).

Za kilka tygodni do Zakopanego zjedzie instruktor — podoficer z centralnej szkoły gimnastyki i sportów w Poznaniu, który prowadzić będzie lekkoatletyczne i gimnastyczne treningi zamieszkałych w Zakopanem narciarzy. 1-go sierpnia do Zakopanego zjedzie specjalny instruktor wychowania fizycznego, oficer z C. S. G. i S w Poznaniu.



Popis gimnastyczny uczniów szkół wileńskich.

Polski związek pływacki

otrzymał wprost idealny teren pod budowę pływalni krytej i otwartej. Mieścić się ona będzie przy ul. Pięknej między parkiem a szpitalem Ujazdowskim.

Kredyty w sumie połowy żądanej sumy zostały już przyznane z funduszów inwestycyjnych P. U. W. F.

Po zatwierdzeniu planów przez magistrat, P. Z. P. przystąpi niezwłocznie do budowy.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Poparcie prac p. w. przez władze administracyjne.

Starosta pow. augustowskiego p. W. Malanowski wydał następujący okólnik do podległych mu urzędów gminnych:

Niesłychanie ważna dla pomyślnej przyszłości, potęgi i bezpieczeństwa naszego Państwa idea przysposobienia wojskowego winna przeniknąć głęboko myśl i serca jaknajszerszych warstw społeczeństwa, które zrozumieć muszą, że praca związana z szerzeniem przysposobienia wojskowego nie jest pracą partyjną — lecz jedynie i wyłącznie państwową.

Społeczeństwo przekonać się winno, że pracą przysposobienia wojskowego kieruje nie ta lub owa partja polityczna — lecz czynniki Państwowe pod których kierownictwem i opieką ta praca się rozwija.

Szerzenie tej wśród ogółu świadomości jest tem potrzebniejsze, że pewne czynniki społeczne pracę nad przysposobieniem wojskowem, niestety rozbijają— usiłując narzucić ludziom nieuświadomionym przekonanie, że przysposobienie wojskowe stanowi nie potrzebę Państwa — lecz partji i pewnych ambitnych jednostek.

Kierowany pobudkami spopularyzowania idei przysposobienia wojskowego i rozwianie szkodliwych do tej idei uprzedzeń urząd gminy Hołynka, w porozumieniu i za zezwoleniem starostwa, w dniu 10 kwietnia b. r. zwołał ogólne zebranie gminne, na które też zaprosił młodzież dorastającą. Na to zebranie przybył zaproszony przez starostwo oficer przysposobienia wojskowego oraz delegowany przez wydział powiatowy instruktor rolny.

Na wspomnianem zebraniu omówiono i przedyskutowano wszechstronnie znaczenie i zadania przysposobienia wojskowego, tudzież konieczność organizowania w gminie pracy kulturalno-społecznej przez zakładanie kółek rolniczych, polek doświadczalnych, bibliotek, spółdzielni i t. p.

Inicjatywa urzędu gminy Hołynka zewszechmiar godna jest naśladownictwa, to też podając powyższe do wiadomości pana burmistrza i urzędów gminnych wyraża przekonanie, że za pożytecznym przykładem gminy Hołynka pójdą i inne gminy przez co przyczynią się do uświadomienia ogółu i przysłużą się Ojczyźnie.

Zaznaczam, że o terminach zamierzonych zebrań należy zawczasu zawiadamiać starostwo, które ze swej strony spowoduje delegowanie na każde takie zebranie instruktora wojskowego tudzież instruktora rolnego.

Starosta *(—) W. Malanowski.*

PROTOKÓŁ

posiedzenia Zarządu podokręgu Grodzieńskiego Wil. O. Z. P. N. z dnia 26 kwietnia 1927 r.

Obecni:

kpt. Polniaszek Józef, por. Pluszyński Kazimierz, por. Losten Wincenty, p. Pański, p. Zackhejm.

Uchwalono:

1. Kwotę 5 zł. należną sędziemu za prowadzenie zawodów o mistrzostwo wpłacać do kasy podkolegjum sędziów przy podokręgu na pokrycie wydatków podokręgu.

2. Zwrócić się do p. Kupińskiego, b. skarbnika podokręgu celem definitywnego rozliczenia się z praw kasowych za rok ubiegły 1926.

3. Wyznaczono następujące terminy o mistrzostwo klasy „B":

21.V.	Makabi —Cresovia	18.VI.	Cresovia—Makabi
22.V.	76 p. p.—77 p. p.	18.VI.	77 p. p.—76 p. p.
29.V.	Cresovia—76 p. p.	26.VI.	76 p. p.—Cresovia
29.V.	77 p. p.—Makabi	25.VI.	Makabi — 77 p. p.
4. VI.	Makabi —76 p. p.	2.VII.	76 p.p. —Makabi
11.VI.	Cresovia—77 p. p.	3.VII.	77 p p. —Cresovia

a) W mistrzostwach klasy „B" obowiązują ogólne P. Z. P. N.

b) Gospodarze są uwidocznieni na pierwszych miejscach i winni zawiadomić przeciwników listem poleconym na 5 dni przed terminem o miejscu i godzinie zawodów.

c) Terminy muszą być dotrzymane. W wyjątkowych tylko przypadkach po obopólnem porozumieniu się można prosić podokręg o zmianę terminu.

Za Zarząd Podokręgu

SEKRETARZ:

(—) *K. Pluszyński*

porucznik.

Nowości wydawnicze.

Instytut Naukowej Organizacji przystąpił do redagowania miesięcznika „Przeglądu Fizjologji i Psychologji Pracy", prowadzić on będzie działy:

1. Psychotechniki — doboru i poradnictwa zawodowego.
2. Szkolenia i przeszkolenia.
3. Badanie warunków technicznych i higjenicznych pracy.
4. Ochrony od nieszczęśliwych wypadków.
5. Motywów psychologicznych, skłaniających do wydajnej pracy.

Warunki prenumeraty: rocznie 12 zł., półroczn. 6 zł.

Adres redakcji i administracji Warszawa: Krakowskie Przedmieście 66.

Ponadto ukazywać się będzie w postaci bezpłatnego dodatku do „Przeglądu Organizacji" oraz w oddzielnych odbitkach „Organizacja gospodarstwa domowego".

Miesięcznik ten prowadzić będzie następujące działy:

Ogólne zasady naukowej organizacji. Organizacja pracy w domu. Normalizacja poszczególnych zajęć. Higjena. Architektura, urządzenie wnętrz i t. p. Towaroznawstwo. Gospodarstwo wytwórcze. Wychowanie i nauczanie. Przyrządy, narzędzia i maszyny. Współpraca. Wiadomości. Wskazówki praktyczne.

Prenumerata w oddzielnych odbitkach wynosić będzie: Rocznie 6 zł. Nr. pojedyńczy 50 gr.

Adres redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 66, Instytut Naukowej Organizacji.

Naukowa organizacja.

(Początek w poprzednich №№ „Reduty").

VII. Zasada wydajności.

(Emersona).

Porządek przebiegu działania.

Emerson pisze (patrz str. 135 „Dwanaście zasad wydajności"):

„Żadna z zasad wydajności nie może przetrwać sama jedna, każda podtrzymuje i wzmacnia pozostałe; zależność tę możemy porównać do zależności komisji w budynku: jeżeli wyjmiemy jeden kamień, to budynek jeszcze nie upadnie, ale już znacznie osłabnie".

I rzeczywiście zasady wydajności tak ściśle wzajemnie są związane, że nieprzestrzeganie lub negowanie chociażby jednej z nich, wywołuje ujemny wpływ na wydajność pracy.

Przechodząc do pobieżnej analizy zastosowywania VII zasady wydajności t. j. porządku (rozkładu) przebiegu działania w pracy wojska, musimy na wstępie podkreślić jej doniosłe znaczenie.

Zasada ta jest jedną z podstawowych elementów pracy dowódcy, szczególnie w warunkach wojny.

Na wszystkich szczeblach dowodzenia — obowiązują każdego dowódcę te same zasady, z tą tylko różnicą, że skutki uchybień będą różne co do rozmiaru. Dowódca, otrzymując rozkaz od swego przełożonego, musi przed przystąpieniem do wykonania stworzyć sobie dokładny plan działania.

Plan działania jest wynikiem myślowej pracy dowódcy.

Krystalizuje go on na podstawie następujących danych:

a) otrzymanego zadania do wykonania,

b) zamiaru swego przełożonego,

c) posiadanych danych o nieprzyjacielu i prawdopodobnych jego działaniach,

d) posiadanych danych o sąsiednich jednostkach,

e) szczegółowej analizy terenu przyszłych swych działań

i t. d.

W planie swych działań dowódca musi przewidzieć wszystkie czynniki, aby już w czasie akcji nie być zaskoczonym żadnym przeciwdziałaniem strony przeciwnej.

Bez skrystalizowanego planu działań nie jest do pomyślenia praca dowódcy.

Wojna franko-pruska 1871 roku daje nam przykład pod tym względem typowy.

Z jednej strony Prusy — wystąpiły do wojny z doskonale przygotowaną organizacją, nieprzepuszczającą najmniejszego szczegółu, z góry opracowanym planem, czyli porządkiem przebiegu działania, z drugiej strony Francja — pod względem organizacyjnym nieprzygotowana, nie posiadająca jasno skrystalizowanego planu działania opartego na realnych danych.

Emerson pisze:

„Zadziwiające w tem wszystkiem nie jest to, że Niemcy pokonały Francję i że zwycięstwo zostało osiągnięte tak szybko, — lecz to, że plan Moltkiego był ułożony z takim talentem i że wykonano go z dokładnością co do jednego dnia, pomimo rozpaczliwej obrony przeciwnika, którego siły nie ustępowały sile Niemców, gdyż obydwa państwa posiadały jednakową prawie liczbę mieszkańców".

Z jaką precyzją układał Napoleon plan zwycięskich swych bitew!!

W obecnych warunkach rozwój technicznych środków walki stwarza konieczność ścisłej pozycji porządku przebiegu działania.

Z niemniejszą precyzją zasada ta musi być stosowaną w pracy wyszkoleniowej wojska.

W programach wyszkoleniowych utrzymywaną musi być omawiana zasada wydajności.

Porządek przebiegu wyszkolenia opracowywany jest z największą dokładnością na podstawie szeregu lat doświadczeń i studjów.

Również przed przystąpieniem do przeprowadzenia najprostszych ćwiczeń z oddziałem, oficer musi obmyśleć najdrobniejszy szczegół. Zazwyczaj przeprowadza zamierzone ćwiczenia z podoficerami w terenie wybranym, biorąc pod uwagę wszystkie możliwości, które przyczynią się najwydatniej do osiągnięcia celu wyszkoleniowego.

Następnie dopiero przystępuje do tego ćwiczenia ze szkolonymi.

Tylko opracowany z góry porządek przebiegu zamierzonego ćwiczenia daje pożądane rezultaty dla szkolonych, czyli stwarza pomyślne warunki wydajnej pracy.

VIII. Zasada wydajności.

(Emersona).

Wzorce i normy.

Dla osiągnięcia wydajnej pracy dowódcy zasada ta stosowaną była w wojsku od dawna.

Wojsko posiada ustalone etatem jednostki (Dywizje, pułki, baony, baterje, szwadrony, kompanje i t. d.) — są to normy któremi dysponuje dowódca, aby praca jego była oparta na realnych danych.

Jednostki te muszą być uważane przez d-cę za czynniki, mające określoną siłę ogniową, ruchliwość, długość kolumny marszowej i t. d.

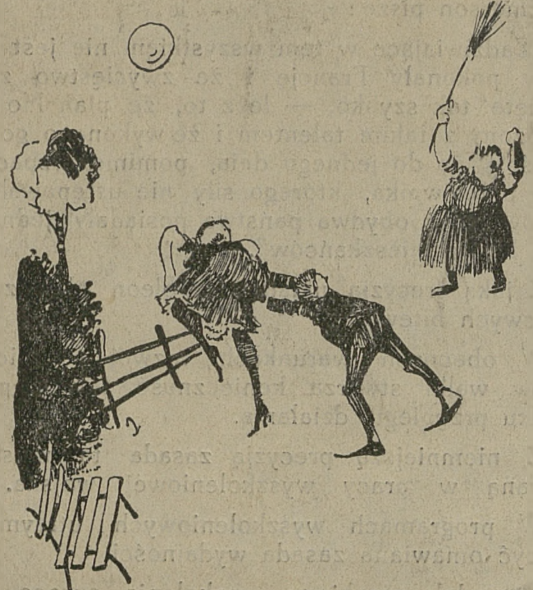
Wojsko posiada ustalone normy szybkości, długości kolumn marszowych, porcyj żywnościowych, dni ognia (ilości amunicji) normy wyekwipowania, wyposażenia oddziałów, — i t. d. i t. d....

Normy te ustalono jedynie poto, aby dowódca i oddział mógł pracować wydajnie.

Kobylański.

Pięć minut śmiechu.

Bieg przez płotki.



Finkielsztejna ugryzł wściekły pies. Przyjaciele jego są bardzo zaniepokojeni:

— Idź zaraz do doktora, żeby ci coś zastrzyknął. Inaczej w ciągu trzech dni dostaniesz sam wścieklizny.

— I co?

— Jakto co? Zaczniesz gryźć ludzi, jak pies.

— I co?

— Jakto co? Setki osób mogą przez ciebie zachorować.

Finkielstejn siada i zaczyna pisać.

Pisze dzień, pisze dwa dni, pisze trzy dni.

— Co tak piszesz? — zapytuje ktoś Finkielsteina.

— Układam listę osób, które będę gryzł.

*

Uroczystości państwowe w małym prowincjonalnem miasteczku. Orkiestry cechów i stowarzyszeń grają kolejno hymn narodowy. Tylko strażacka orkiestra gra „Z dymem pożarów". Na zapytanie, dlaczego nie grają „Jeszcze Polska nie zginęła", odpowiedzieli:

— My, jako strażacy, uważamy, że to dla nas odpowiedniejsze.

*

Na słupie telegraficznym pomiędzy Pabjanicami i Łodzią widziałem następujący napis: „Nie dotykać drutów! Pewna śmierć! Za dotknięcie — 8 dni aresztu".

*

Ona (w pasji): Gdybyś był moim mężem, dałabym ci trucizny!

On (spokojnie): Gdybyś była moją żoną, wypiłbym ją.

*

Mamusia zawsze zabiera ze sobą Karolka, gdy załatwia sprawunki. Karolek napatrzy się dość, jak mamusia kupuje. Dziś zabrała go mamusia do szewca — chce wybrać sobie wiosenne pantofle, już trzecią parę w tym miesiącu.

Gdy szewc prezentuje mamusi dwie pierwsze pary. Karolek bierze go na stronę i szepce na ucho:

— Proszę pana, pierwszych dziesięciu par można wcale nie pokazywać! Nie weźmie ich!

*

Dzwonek. Otwieram. Wchodzi młody izraelita z mnóstwem lasek i kijów.

— Może pan kupi laskę?

— Nie, dziękuję, nie kupię.

— Dlaczego pan nie ma kupić? Przyda się.

— Powtarzam, że nie kupię! Nie noszę laski.

— Co znaczy, że pan nie nosi? To pan będzie nosił. Laska zawsze się może przydać.

— Drogi panie, niech mi pan głowy nie zawraca! Mówię, że laski nie potrzebuję.

Wypycham go za drzwi.

Po chwili — dzwonek. Ten sam człowiek.

— Może pan jednak kupi laskę? Chwyciła mnie wściekłość. Już zamierzyłem się ręką na natręta, gdy twarz sprzedawcy lasek rozpłynęła się w rozkosznym uśmiechu:

— Nie mówiłem? Laska zawsze może się przydać! Może pan kupi laskę?

*

Krótka rozmowa Kona z Kosińskim, którzy razem idą po ulicy:

— Panie Kosiński, jakiś pan się panu kłania, — mówi Kon.

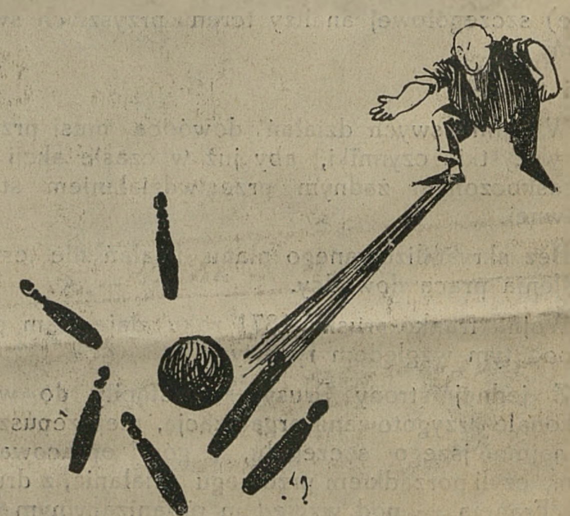
— Panu! — poprawia Kosiński.

— Mi?

— Mnie!!

— To przecież mówię, że pana!

Rzut kulą.



Drukarnia D-twa Okręgu Korpusu № III, Grodno, ul. Saperska 21.